

# „Rzeczpospolita przyjaciół”

„Czy jest możliwy świat bez barier? Nie jestem na tyle naiwny, by móc w taki świat uwierzyć. Rzeczywistość składa się z elementów fajnych i niefajnych. Marzy mi się taka Polska czy taki świat, w którym te drugie elementy zepchnięte są na margines, a wszyscy mają do nich czytelny stosunek. Uważają, że to jest niedobre i należy się tego wystrzegać. «Rzeczpospolita przyjaciół» – to byłoby fajne”.

**MARCIN KORNAK**

**po otrzymaniu tytułu „Człowieka bez barier 2012”**

**M**arcin w tych kilku zdaniach zawarł właściwie chyba wszystko to, w co wierzył i o co walczył. Można byłoby pomyśleć, że to utopia, marzenia. Ale czyż nie warto do tego dążyć?

Marcin nie żyje. Miał 46 lat. Szok. Wobec takiego faktu musiałem się jakoś ustosunkować, zmierzyć z rzeczywistością. Nasza znajomość była „na odległość”. Kontakt listowny, telefoniczny, e-mailowy. Nigdy się nie spotkaliśmy. Mimo to znaleźliśmy się od około 16 lat. Można byłoby pomyśleć – co to za znajomość? A jednak. Było coś, co nas łączyło. Co łączyło wielu ludzi. Przekonanie, że warto dążyć do tego, aby świat, kraj, otoczenie były wolne od nienawiści na tle narodowościowym, rasowym.

Dzięki takiemu przekonaniu Marcin skupiał wokół siebie ludzi o różnorodnych poglądach, wierzących i niewierzących oraz osoby, które wylamywały się z jakichkolwiek podziałów. Dlatego gdy zdarzyło mi się czytać o nim opinie przeciwników – jakim to był „lewakiem”, budziło się we mnie politowanie dla osób próbujących przypiąć mu jakąś łatkę. Zapamiętam go jako osobę konsekwentną w działaniu, z poczuciem humoru, wyrozumiałą, doświadczoną, a do tego posiadającą zaskakująco szeroką wiedzę na wiele tematów niezwiązanych z działalnością antyfaszystowską.

Jego śmierć skłoniła do wielu rozmów i wspomnień. Z pamiętek po nim pozostaną listy, słowa. Szczególną zaś pamiętką

– wiersz-życzenia z okazji mojego ślubu. W ciągu tych kilkunastu lat naszej znajomości nie było nam dane nigdy spotkać się osobiście. Praca, dom, rodzina, codzienna gonitwa... Marcin odszedł, a ja zostałem z pytaniem – czy nasze relacje można było nazwać przyjaźnią? Z kilku rozmów po jego śmierci okazało się, że były one dla niego wzorem przyjaźni i współpracy zarazem. Ulga i ogromne wyróżnienie. Po jego śmierci zdałem sobie sprawę, jak ogromny wpływ wywarł na moje życie. Zapewne nie tylko moje. To, kim dziś jestem, jest w części również jego zasługą. Odejście Marcina spowodowało, że poczułem ogromny smutek i stratę, jakby coś mi odebrano. Jednocześnie miałem okazję odczuć wdzięczność za to, że Pan postawił go na mojej drodze.

Grób Marcina odwiedziłem z rodziną. Nareszcie mogliśmy się spotkać... Moje dzieci są jeszcze za małe, aby rozumieć sprawy życia i śmierci, jednakże z czasem dowiedzą się, kim był i w co wierzył wujek Marcin. Gdy na świecie panoszy się nienawiść, egoizm i chciwość, obawiam się, jak będzie wyglądało dla nich „jutro”. Jednocześnie wierzę, że jeśli będziemy mieć w sobie dość siły, konsekwencji i odwagi, aby zmieniać świat w ducha szacunku i tolerancji, wówczas zawsze będzie szansa na to – pomimo różnic w poziomie życia, różnic kulturowych, bez względu na kolor skóry – aby żyć w pokoju. „Rzeczpospolita przyjaciół” – to byłoby fajne”.

Marcin, pamiętam, spoczywaj w pokoju.

**PIOTR JAMCZYŃSKI**